

PERŁA CYLLEJSKA

Obraz dramatyczny ze śpiewami
w 3-ch odsłonach

— NAPISAŁ —

S. ZAHAJKIEWICZ,



CHICAGO, ILL.

Drukiem Spółki Nakładowej Wydawnictwa Polskiego

1455-1457 W. Division Street

1917

136
Barbara 136

PERŁA CYLLEJSKA

Obraz dramatyczny ze śpiewami
w 3-ch odsłonach

— NAPISAŁ —

S. ZAHAJKIEWICZ.



CHICAGO, ILL.

Drukiem Spółki Nakładowej Wydawnictwa Polskiego

1455-1457 W. Division Street

1917



AE 940766

K 157/07

OSOBY:

HERMAN IIgi, graf cylejski.

BARBARA.

LUDWIKA, jego córki.

HERMINA

ANNA.

JÓZEFINA, garderobiana.

JAN, bard.

PIERWSZY RYCERZ.

DRUGI RYCERZ.

TRZECI RYCERZ.

GRAF ADOLF.

UCIEKAJŁO.

JAGIEŁŁO

IWAN Z OBICHOWA.

GIERMEK.

PAŻ KRÓLEWSKI.

DAMY — RYCERZE — STRAŻ.

Fakt Historyczny.

Fakt historyczny.

Jak wiadomo Kazimierz Wielki nie pozostawił syna tylko dwie córki. Według ówczesnych praw, kobieta nie mogła rządzić polskim narodem. Na tronie polskim siadł Ludwik, król węgierski. Ten małoletnie królowny Annę i Jadwigę wraz z koroną polską wywiózł do Węgier. Jadwiga umarła a drugą córkę Kazimierza W. wydał Ludwik za Wilhelma, grafa cylejskiego, do dalekiej Styryi, ażeby ją usunąć z przed oczu narodu polskiego. Potem układami, przebiegłością i ustęstwami dokazał tyle, że osadził na tronie polskim córkę swoją Jadwigę, która została żoną Jagiełły. Świętobliwa Jadwiga umierając zażądała od Jagiełły, ażeby naprawił krzywdę wyrządzoną dzieciom Kazimierza Wielkiego a myśli tej przyklasnął wdzięczny naród. Córkę Kazimierza Wielkiego, Annę, wydaną za Wilhelma, obdarzył Pan Bóg tylko jednym dziećciem, córką, której imię było także Anna. Ta straciwszy ojca, chowała się na dworze kuzyna, grafa Hermana II, ziała od matki, w zanedbanu i mało co nawet o tem wiedziała, że była wnuczką króla polskiego. Dopiero po śmierci Jadwigi, postowie zawezwali ją na tron polski i Anna, została żoną Jagiełły, królowała Polsce przez lat 14.

ODSŁONA I.

(Na zamku Cyllejskim.)

SCENA I.

(Córki Hermana stroją się — damy — służące.)

(Śpiew — Chór.)

Strój wznosi piękność każdej kobiety,
Więc bierzmy perły, drogie kamienie
I zausznice i bransolety —
Strój — to cel życzeń, dziewic marzenie!

Gdy włos trefiony, różowe lica
Perły na szyi i suknia składna —
Wszystkich czaruje, nęci dziewica,
Bo w pięknym stroju i brzydka — ładna.

Próżno się wtedy rycerzu srogi
Zastaniasz tarczą od cięć i ciosów,
Zbroję i seree złożysz pod nogi
Dumnej dziewicy pani twych losów.

A więc strójmy się! Gotujmy się na bój —
Mieczem i tarczą nam; — wszystkim dla nas....
strój!

HERMINA.

Ja jestem gotowa!

LUDWIKA.

Ja jeszcze nie całkiem....

BARBARA (kapryśnie.)

Ach te zausznice! A tu... Józefino!
Jakże ty mi służysz? (wskazuje kokardę źle przy-
piętą.)

JÓZEFINA.

W tej chwili! (poprawia) Już dobrze —
(z pochlebstwem) Ach — jasna hrabianka wyglą-
da tak cudnie.

Jakby ptaszek rajski!

BARBARA (udobruchana.)

Weźmiesz jedną z sukien

Za wierne usługi!

JÓZEFINA.

Ach jakżem szczęśliwa!

HERMINA.

A ja, Józefino, czy dobrze wyglądam?

JÓZEFINA.

Jak śnieżna lilijka w koronie z brylantów!

HERMINA.

To — o coś prosiła mię wczoraj — weź sobie!

JÓZEFINA.

O śliczna! o złota! (n. s.) Tylko dobrze chwalić
To....

LUDWIKA (przerywł.)

Sluchaj Józefko!.. Jakże mnie w tej sukni?

JÓZEFINA.

Jak.... róży perłami rosy ozdobionej!

LUDWIKA.

Czy ty tylko prawdę mówisz Józefino?

JÓZEFINA.

(n. s.) Nie głupiam (gł.) Najszczęśliwą!

LUDWIKA.

No, to weź ten stroik,
Który chciałaś dla mnie poprawiać.

JÓZEFINA.

Mój stroik?

O jakżem szczęśliwa! Wdzięczność ma bez granic!
(n. s.) To mi się udało! (córki Hermana stroją się
dalej i rozmawiają w głębi.)

ANNA (za sceną śpiewa.)

Słoneczko oczkami jasnemi
Z wysoka spogląda na świat —
Strumyczek się wije po ziemi,
Pod rosy perłami drży kwiat.

LUDWIKA.

To Anna znów krzyczy!

BARBARA.

Papuga!

HERMINA.

Nieźnośna!

SCENA II.

Ciż sami i Anna.

ANNA (bardzo skromnie ubrana ma jeden wianek
na jednej ręce, drugi na drugiej—a trzeci splata.)

(Śpiewa dalej.)

Ja zbieram srebrzyste lilije
I róże uroczę jak sny —
I wianki precudne z nich wije,
Dziś wianków uwilałam już trzy.

(Wolniej.)

Najpierwszy dla Bożej Mateńki
A drugi dzieciątku na skroń —
Ten trzeci skromniutki, maleńki,

Na własny włos włoży ma dłoń (wkłada
wieniec na głowę.)

Te kwiatki to taka śliczota (całuje kwiatki)

Jak gwiazdki rzucone na błoń —

Cudniejsze od pereł i złota,

Gdy zdobią niewinną skroń!

(Córki Hermana w czasie śpiewu okazują nieukon-
tentowanie i pogardę dla Anny.)

ANNA (przyglądając się.)

Śliczne macie stroje! Jak księżniczki z bajki!

HERMINA (pysznie.)

Piękne porównanie!.. My wcale nie z bajki

Ale rzeczywiste księżniczki, prawdziwe!

ANNA.

Nie chciałam obrazić....

LUDWIKA (przerywa.)

Znamy my się na tem!

ANNA.

Ależ was zapewniam....

BARBARA (z pogardą.)

Lepiej Anna zrobi

Jeżeli pacierze swe odmawiać będzie,

Bo stroje nie dla niej!

ANNA (smutno.)

Tak.... stroje nie dla mnie,

Stroje tylko dla was i zabawy dla was

A.. sierocie smutek.. samotność.... modlitwa...

LUDWIKA (pysznie.)

Co komu należy — a strój i zabawa

Przystoją lepiej nam niż.... (mierzy z pogardą

Annę wzrokiem.)

SCENA III.

Ciż sami i Herman.

HERMAN (słyszcy ostatnie słowa.)

Co to? Znów sprzecзка!

LUDWIKA (z pogardą.)

Sprzecзка? A—mój ojczcie! Sprzeczczać się twa córka

Może tylko z taką, która....

HERMAN (przerywa.)

Dość Ludwiko!

(Do Anny.) Anno, odejdz — proszę. — Pragnę się

z córkami

Moimi rozmówić. (Do Józefiny.) Ty odejdz stąd

także.

JÓZEFINA.

Słucham jasny grafie! (odchodzi. — Herman z cór-
kami w głębi sceny rozmawia.)

ANNA.

(n. s.) Znowu do samotni

Mojej wrócić muszę — Czasem tak mi smutno

Kiedy jestem sama — a czasem się cieszę

Gdy jestem wśród kwiatków, wśród róż, lilijek, bo

(Śpiewa.)

Te kwiatki to taka śliczota,

Jak gwiazdki rzucone na błoń —

Cudniejsze od pereł i złota

Gdy zdobią niewinną skroń!

(Odchodzi.)

SCENA IV.

Ci sami bez Anny i Józefiny — później Jan.

HERMAN (kończąc cichą rozmowę.)

Muszę się poważnie rozmówić z pannami!

BARBARA (przerywa.)

Słuchamy cię ojczcie....

LUDWIKA.

Jak nieme marmury!

HERMAN (z oznaką zniecierpliwienia.)

Rzecz to ważna bardzo — i was się dotyczy....

Tak.... waszej przyszłości i szczęścia waszego!...

BARBARA.

(n. s.) Zawsze wstęp tak nudny....

HERMINA.

(n. s.) Zginę z ciekawości!

HERMAN.

Tak — te ciągle sprzeczki wasze i pogarda

Dla sieroty Anny.....

BARBARA (zniecierpliwiona — przerywa.)

Ojciez od morałów

Zaczynasz rozmowę!

LUDWIKA.

I Anny chcesz bronić?!

HERMINA.

Tej złośliwej, nędznej....

HERMAN (zły.)

Dość! Nie przerywajcie

I zważcie, że ojciec teraz do was mówi!

BARBARA (przestraszona.)

(n. s.) Co się ojeu stało?

LUDWIKA.

(n. s.) Nigdy takim nie był!

HERMAN (siada — Barbara staje z jednej strony,

Hermina z drugiej.)

Wiecie, że was kocham i że z serca pragnę

Byćcie szczęśliwymi były!.... Czas się zbliża,

W którym rycerz jeden i drugi i trzeci

Przyjedzie do zamku, aby ujrzeć córki

Grafa Cyllejskiego i.... pozyskać serce

I.... żonę nazwać....

BARBARA.

(n. s.) Ja gotowa!

LUDWIKA.

(n. s.) Choćby dziś!

HERMINA.

(n. s.) Niech tylko przychodzą!

HERMAN.

Słuchajcież uważnie:

Córki grafa Cylli, którego kuzynem

Zygmunt, król i cesarz — muszą wysoko

Patrzyć....

CÓRKI (z zadowoleniem.)

Tak! wysoko!

HERMAN.

Ale wiana wasze

Bardzo, bardzo skromne... (Córki niezadowolone)

A przytem tu nawet,

Na zamku są tacy, co was urodzeniem

O głowę przerośli!

Razem

Barbara

Co? Co!

Ludwika

Czy możebna?

Hermina

Ojciez, któz to taki?

HERMAN.

Kto?... Anna!

BARBARA.

Cha-cha-cha!

Razem

LUDWIKA.

Co? ta pobożnisia?

HERMINA.

Prawie sługa nasza!

BARBARA.

Pan ojciec żartuje!

HERMAN.

To wcale nie żarty!

Już wam raz mówiłem....

BARBARA.

Lecz my nie wierzymy!

LUDWIKA.

My nie chcemy wierzyć!

HERMAN.

Chcecie, czy nie chcecie,

Nie to nie pomoże, Anna jest rodzoną

Wnuką ostatniego z Piastów!

BARBARA.

Ach!

HERMINA.

To straszne!

LUDWIKA (więcej do siebie.)

Więc to naga prawda — a wielki Kazimierz
Król przesławnej Polski — to rodzony dziadek
Anny!

HERMAN (szyderczo.)

Tak. Myślałem, że was to ucieszy
Iż wasza kuzynka tak wielkiego rodu?!

BARBARA.

Ja się bardzo cieszę! (ściska pięście.)

LUDWIKA.

My jako kuzynki

Nie znałyśmy Anny i nie uznawały nigdy.

HERMAN.

To źle właśnie — to się musi zmienić!

BARBARA.

Co? mamy powiedzieć Annie, że królowną
Jest? i przyznać prawa?

HERMAN (szyderczo.)

To rzecz przecie słuszna!

LUDWIKA.

Na kolanach służyć?

HERMAN.

Królownie nie hańba!

HERMINA (na pół z płaczem.)

A gdy jaki rycerz sławniejszy przyjedzie
To my mamy w kąć iść?

LUDWIKA.

A Anna przed nami!

HERMAN.

Takby być powinno!

BARBARA (stanowczo.)

Ale tak nie będzie!

HERMAN.

Hm.... Ciekawym czemu?

HERMINA.

....Bo ja!.... uschnę z żalu!

LUDWIKA.

A ja się utopię!

HERMAN (do Barbary szyderczo.)

....Ty się pewnie strujesz?!

BARBARA.

(n. s.) Prędeż ją bym struła! (gł.) Nie ja się nie
struję,

Bo ja kocham życie — ale ty sam ojciec,
Kiedyś rozpoczynał dzisiejszą rozmowę,
Powiedziałeś głośno, że nas bardzo kochasz
I że pragniesz szczęścia naszego....

HERMAN.

Cóż z tego?

BARBARA.

To, że pragnąc własne córki uszczęśliwić,
Musisz razem z nami stanąć przeciw Annie!...

HERMAN.

Hm.... a cóż wy na to?....

LUDWIKA.

Barbara ma słuszność!

Ty nas przecie kochasz!

HERMINA.

Czyiny to okażą!

HERMAN (poważnie wstaje.)

Tak, tak — ja was kocham — wyście moje córki!
W waszem wyniesieniu mego domu sława!

BARBARA.

To się zrozumiemy bardzo, bardzo prędko!
Już mam plan gotowy! Tylko posłuchajcie. (Wszyscy się zbliżają.)

LUDWIKA I HERMINA.

R a z e m

Jaki? Jaki?

HERMAN.

Słucham! (Przez drzwi Jan zagląda, chce wejść i cofa się — potem słucha.)

BARBARA.

Wszak dotychczas ojciec

Nie mówiłeś głośno, że Anna jest wnuczką
Królów dumnej Polski.....

HERMAN.

Nie było potrzeby....

BARBARA.

Otóż z tej przyczyny mało kto wie o tem....

HERMAN.

Z tych, co tu bywają wie tylko Jan, Śpiewak. —

BARBARA.

Ten gdzieś w świat pociągnął — stary, ledwie chodzi —

Może i nie wróci!

JAN ŚPIEWAK (przez drzwi — pokazuje głowę.)
(n. s.) Wrócił i w czas właśnie!

BARBARA.

Teraz tylko dalej trzeba iść tą drogą —

My o przodkach Anny nie wspomniemy nigdy!

LUDWIKA.

R a z e m { O! ani słoweczka! Nikomu!

HERMINA.

Nikomu!

BARBARA (z prośbą.)

A ty ojciec także będziesz milczał święcie
I dla córek swoich zrobisz pewnie tyle,
Że Annie pokoik przeznaczysz gdzie w baszcie,
Z którego nie wyjdzie....

HERMAN (przerywa.)

Co? Uwięzić Annę!

JAN.

(n. s.) Jaszczurka!

BARBARA.

A choćby! Cóż w tem tak straszego,
Gdy rok albo więcej posiedzi w samotni —
Będzie pobożniejsza! — Zresztą nie się złego
Jej w baszcie nie stanie. Chodzi tylko o to,
By jej nikt nie widział z przyjezdnych rycerzy
I rodu nie poznał.....

LUDWIKA.

To mi pomysł piękny!

JAN.

(n. s.) Szatański!

HERMAN (stanowczo.)

Jeżeli będzie tego trzeba,

Zrobię to niechybnie!

BARBARA (z przymileniem.)

Kochany ojcaszek!

LUDWIKA.

Jak ojecee nas kocha! (Rozmawia z ojcem wraz z Herminą).

BARBARA.

(n. s.) Już dziś w zaniedbaniu

A potem w niewoli prędko zwiędnie, zeschnie

Ta (szydlerczo) królewna Anna! (gł.) Cóż ojciez kochany?

HERMAN.

Pomyślę o wszystkim! Choćby może lepiej....

BARBARA, LUDWIKA I HERMINA.

Co? co? ojciez drogi?

HERMAN.

Co? Może byłoby lepiej.... wydać za mąż!....

LUDWIKA (przeciągle.)

R a z e m { Jaaak?

HERMINA.

Cooo?

BARBARA.

Annę? Wydać? Przed nami?

HERMAN.

Najlepiej!

Choćby i za grafa Adolfa....

BARBARA, LUDWIKA I HERMINA.

Cha-cha-cha!

LUDWIKA (śmiejąc się).

Za tego idyotę!

BARBARA (śmiejąc się.)

Za głupca!

HERMINA.

Pó! zbója!

HERMAN.

Zawsze jest on grafem! Zrobi się to cicho....

BARBARA.

L czy Anna zechce?

HERMAN.

W tem już moja głowa....

....Nie będzie przeszkody dla was moje córki

(Chodzi — myśli —) Tak.... Tak... hm.... a po-tem....

JAN.

(n. s.) Czas mi się pokazać!

(Śpiewa za sceną.)

Witajcie progi mi znane,

Witajcie miejsca kochane

Witajcie!

BARBARA, LUDWIKA, HERMAN.

To Jan! Jan Śpiewak!

BARBARA.

(n. s.) On zna tajemnicę! wie o rodzie Anny

Ale ja go milczeć nauczę! przymuszę!

JAN (wchodzi.)

Niech będzie pochwalony!

WSZYSCY.

Na wieki!



HERMAN.

Witaj mi!

Witaj bardzo miły! Kędyżeś to bywał?
(Po powitaniu siada Herman na boku — a Jan
wśród córek.)

JAN ŚPIEWAK.

Bywałem po świecie szerokim, po dworach,
A kędy przy ucztach w złocistych zbroicach
Siadali rycerze — tam stary Jan Śpiewak
Stroił lutnię swoją i pieśń nucił tęskną....

HERMINA.

I jakiejże treści?

JAN.

O zamku, co wyrósł
Dumnie nad Cylleją i o pięknych kwiatkach,
Co na zamku kwitną....

BARBARA.

Czy to rzecz możebna?
Ty śpiewałeś o nas?

JAN.

Tak, śpiewałem o was,
O perłach Cyllei — i sławiłem czyny
Hermana drugiego!

HERMINA.

Janeczku, naprawdę?

JAN.

Naprawdę. A w dowód słów moich już rychło
Mą pieśnią zwabieni i rozeiekawieni
Przybędą książęta i wielcy rycerze
I posłowie dworów poznać perły zamku!

LUDWIKA.

O jaki ty dobry! (rozmawia z nim cicho.)

BARBARA.

(n. s.) Przybędą książęta
I posłowie dworów! Widzę, że pieśń wiele,
Wiele może działać! Muszę być ostrożną!
(gł.) Janeczku nasz drogi! powtórz nam prosimy.
Choćby jedną z piosnek twych cudnych!

JAN.

Cóż śpiewać?

LUDWIKA.

O tych perłach zamku!

HERMINA.

Tak, tak!

BARBARA.

Śpiewaj proszę!

JAN.

(n. s.) Ja o jednej tylko perle pieśń nuciłem
Lecz coś skomponuję, by ich zadowolić.

BARBARA.

Co tam mruyczysz Janku?

JAN.

Pamięć już nie młoda....
Przypominam sobie jakim nucił pieśni....
Przebaczenie.... zmęczony i drogą i wiekiem
Tylko kilka zwrotek powtórzę przed wami —
Później ,gdy wypocznę....

BARBARA, LUDWIKA.

Śpiewaj! Śpiewaj Janku!

JAN.

A więc posłuchajcie!

WSZYSCY.

Słuchamy uważnie!

JAN (śpiewa.)

Dla królów berło, pług dla rolnika,
Miecz dla rycerskiej ukuty dłoni —

Pieśń — wszystkich serca wzrusza, przenika,
Pieśń dzielnych sławi — skrzywdzonych broni.
Czy gdzie królewna jęczy więziona,
Czy gdzie się piękność niezwykła zjawi —
Pieśń wielkie czyny, dzielnych imiona,
Wszystko pieśń moja po świecie wślawi:
Jest zamek piękny ponad Cylleją
A w nim trzy kwiatki, trzy perły morza,
Idźcie rycerze, idźcie z nadzieją
A może błysnąć wam szczęścia zorza.
Niech najdzielniejsi wystąpią w szranki —
..... zbratan pan na Cyllei!
Zwycięzca zyska wawrzynu wianki
I promienistą perłę Cyllei!

BARBARA.

A kto jest tą perłą Cyllejską?

JAN.

.....Ta, która

Najwyższej dostąpi godności i która....

Zasługuje na to.

BARBARA.

(n. s. To ja!

LUDWIKA.

(n. s.) Uhm.... wiem już!

(wskazuje na siebie.)

HERMINA.

(n. s.) Rozumiem! On myślał o mnie....

JAN.

(n. s.) Kozy (gł.) Proszę

Wziąć to na uwagę, że ma pieśń najnowsza

O perle Cyllejskiej brzmi po wszystkich dworach

I już w ślady za mną ciągnie tłum rycerzy,

By poznać tę perłę. Trzeba być gotowym

Na przyjęcie gości.

HERMAN.

Zawsześmy gotowi

Przyjąć gości zacnych. A ty drogi Janie
Spocznij po podróży — a potem przyjdź do mnie,
By przyjąć nagrodę za wielkie usługi....

JAN (przerywa.)

Nie! nie! jasny grafie! Ja nie dla nagrody
Układałem pieśni o perle Cyllejskiej
Nagrody nie żądam i nie przyjmę żadnej!....

HERMAN.

Twoja wola. (do córek.) Teraz moje panny, czas
nam,

Bal się zacznie.

LUDWIKA.

Czas, czas!

Śpieszmy się! już pora!

BARBARA.

Tylko Janek winien, żeśmy się tak długo
Tutaj zatrzymali — lecz.... tak pięknie śpiewał...
JANEK.

JANEK.

(n. s.) Nie o tobie żmijo!

BARBARA.

Lecz teraz przebaczy

Nam śpiewak kochany, że pójdziemy wszyscy....

Ot właśnie i damy nadchodzą.

JAN (przerywa).

Proszę! bardzo proszę! (Wchodzą damy.)

HERMINA I LUDWIKA (do dam.)

Na bal pójdziemy!

DAMY (wesoło.)

Na bal! na bal!

BARBARA.

Śpiewa (solo) Na bal pójdziemy na bal,

(Wszyscy:

pójdziemy na bal)

Barbara (solo) Gdzie słodko gra kapela,
(Wszysty: gdzie gra kapela)
Barbara (solo) Gdzie znika smutek i żal,
(Wszysty: gdzie znika i żal)
Barbara (solo) A duch się rozwesela!
(Wszysty: duch rozwesela!)

RAZEM:

Na bal idziemy na bal!
Gdzie słodko gra kapela,
Gdzie znika smutek i żal
A duch się rozwesela!
(Odchodzą wszyscy prócz Jana.)

SCENA V.

JAN.

Idźcie, idźcie na bal — I bądźcie tej myśli
Że Jan dla was działa, że was pieśnią sławił
(Po chwili.)

Cha-cha-cha! Nagradzać chciał mię za me pieśni!
Nie wie, że bard pieśni nie odda za złoto!
Polak nie wam służy, lecz wnuczce Wielkiego
Króla Kazimierza. Ta Anna sierota —
To perła Cyllejska! O niej pieśni nucę!
Na nic wasze plany! — lecz.. cicho.. to ona!
(usuwa się w głąb.)

SCENA VI.

JAN I ANNA.

Anna (nie widzi Jana. — W dali
muzyka i echo śpiewów.)

Śpiewa:

Samotna tylko gładzę wciąż,
Gdy inni bawią się
Me serce gryzie smutku wąż
Tak tęskno, tęskno mnie....

Nie dla sieroty uciech kwiat
Nie zejdzie słońce mnie —
Ach smutny dzień — i czarny świat
A szczęście tylko w śnie. (siada.)

JAN.

(n. s.) Biedna! jaka smutna... Muszę ją pocieszyć
I na przysze ciosy pieśnią przygotować.

(Śpiewa.)

Gdy serce gryzie smutku wąż,
Gdy szczęście tylko w śnie —
Patrz śmiało w przyszłość, ufaj wciąż
I nie rozpaczaj nie!
Choć czarny świat — i łzawy dzień
A dłonie zrani głóg —
Ach wierz — a przyśnie smutku cień,
Wierzących chroni Bóg!

ANNA.

To głos Jana! To pieśń nadziei! (Obraca się.) Po-
cziwy.

Stary! więc wróciłeś?

JAN (serdecznie.)

Tak, pani wróciłem

I jak widzę w porę, aby Was pocieszyć....

ANNA.

Ty jeden mię kochasz poczciwy Śpiewaku
I budzisz nadzieję — i każesz mi ufać....

JAN.

O pani! Ja dla was chcę żyć i umierać,
A kiedy wam smutno, to... i ja chcę płakać....

ANNA.

(n. s.) Poczciwy! (gł.) Janeczku! Już nie będę
smutną

Ale gdzieżeś bywał? i czy zúrów wróciłeś?

JAN.

O daleką drogę odbyłem tym razem —
Karpaty przeszedłem i aż w grodzie Kraka
Spocząłem.

ANNA.

Aż w Polsce byłeś?

JAN.

Tak, zwiedziłem
Polskę i widziałem jej dzielnego króla!

ANNA.

Tyś mi już tak wiele o tej Polsce prawił
A ja — nie wiem czemu — lecz tak lubię słuchać
Gdy ty pieśnią chwalisz piękny kraj Lechitów.

JAN.

(n. s.) Przed tobą ukryli, żeś ty Polski dziecię!
(gł.) Dobrze, bardzo chętnie opowiem wam wszy-
stko,

O kraju Lechitów — o ich dzielnym królu
O pięknych świątyniach i o krasie ziemi...

ANNA.

Lecz lepiej pójdź ze mną do mojej samotni
Choćby cały dzień będę cię słuchać Janku —

JAN.

Pójdę chętnie — ale... pod jednym warunkiem...

ANNA.

Jakiż to warunek?

JAN.

Że zrzucicie pani —

Smutek z swego serca.

ANNA (wesolo.)

Dobrze, dobrze, zgoda!

Pieśń twoja rozpędzi me smutki i żale.

(Śpiewa.)

Będę wesola jak małe dziecię,
Jak złota rybka, co w wodzie żyje —
Jak ptak, co piosnki nuci o świcie,
Jak wiosny kwiatek, gdy rosę pije —
Bo gdzie bard zanuci pieśń,
Tam wnet znika smutku pleśń!

(Drugi raz Jan i Anna: ostatnie dwa wiersze ra-
zem a potem całe w duecie — Jan zamiast „Będę”
w pierwszym wierszu śpiewa „Bądź tak wesola”.)

(Zasłona spada.)



ODSŁONA II.

ODSŁONA II.

(Na zamku Cyllejskim.)

SCENA I.

Herman i Anna.

HERMAN.

Jest to wola moja! W tem też szczęście twoje —
Ty, biedna, sierota — a on graf i rycerz!

ANNA.

Prędeż zbój, nie rycerz!

HERMAN.

Ma zamek, włość piękną....

ANNA.

Straszny, głupowaty....

HERMAN.

Tem lepiej dla ciebie,

Będiesz nim rządziła!

ANNA.

Nie, nie, nie! Ja nie chcę!

Wolałabym umrzeć!

HERMAN.

Eh — tak każdy mówi

Przed ślubem! (surowo.) A przytem.. zważ, że ja
chcę tego!

A wiesz, że ma wola dla wszystkich w tym zamku
Jest prawem!

ANNA.

(n. s.) O biedna ja! biedna!

HERMAN.

Dam ci trzy
Dni czasu — Namysł się! (groźnie.) Ale kto Her-
mana

Woli nie wypełni, dla tego są baszty....

ANNA (przestraszona.)

Więzenie? Wy więzić mię chcesz, sierotę?

HERMAN.

Za trzy dni graf Adolf przyjdzie po odpowiedź --
Wybierz jako zechcesz: on albo więzenie! (odeho-
dzi.)

SCENA II.

ANNA.

„On — albo więzenie!”... Co ja biedna zrobię?
Miałabym posłuchać?... Nie! ja przeciw sercu
Nie będę działała!... Czyż mogłabym przysięść
Jemu miłość szczerą?... To byłoby kłamstwo!
A kłamstwem ust moich przenigdy nie skalam!
....Tak, lepsze więzenie! (po chwili.) Ale za co?
czemu?

Czyż ja im zawadzam? Jakiem prawem Herman
Może mię uwięzić?... Nie! on nie ma prawa!
On mię tylko straszyl! (po chwili.) Lecz.... jeśli
uwięzi?...

Kto się za sierotą biedną wtedy ujmie?...
O biedna ja, biedna!

(Śpiewa.)

Ojciec w grobie, matka w dali,
Ma rzęs świeci łą —
Nikt się z ludzi nie uzali
Nad niedolą mą —
Nikt się z ludzi nie uzali
Nad niedolą mą —

Świat mi daje łzy, tęsknotę,
Więzienie lub ślub —
Ojczy, ojczy weź sierotę,
Weź mię w czarny grób!
Ojczy, ojczy weź sierotę,
Weź mię w czarny grób!

SCENA III.

Anna i Jan.

JAN (z wyrzutem.)

Znowu łzy i smutek? Tak to dotrzymujesz
Danego mi słowa?

ANNA (smutno.)

O gdybyś ty wiedział
Janie wszystko, wszystko — tobyś się nie dziwił!...

JAN.

Wiem wszystko a nawet... ja wiem jeszcze więcej!
I dlatego błagam: Bądź pani spokojną!
Przetrwaj chwile próby — a wszystko się zmieni —
Pan Bóg nam pomoże!....

ANNA.

Pan Bóg nam pomoże....

Ale zważ, że....

JAN (przerywa.)

Cicho! Herman tu nadchodzi!

Odejdź pani, proszę, i — ufaj mym słowom.

Bóg jest ojcem sierot — pomódl się i ufaj!

ANNA.

Spróbuję, choć trudno....

SCENA IV.

Jan i Herman.

JAN.

Właśnie szukam pana
Zamku Cyllejskiego....

HERMAN.

Cóż chcesz bardzo drogi!

JAN (tajemniczo.)

Wszak rycerskie śluby znasz szlachetny grafie!

HERMAN.

Cóż to za pytanie? Jestem sam rycerzem
Więc śluby, czy prawa rycerskie znam dobrze.

JAN.

O tem nie wątpię — a wspomniałem tylko,
Mam uprzedzić o jednym rycerzu,
Co sobie ślubował, że się nie da poznać
Dopóki celu swojego nie dopnie.

HERMAN.

Tak?

Więc nieznanzy goście chce na zamku moim?

JAN.

Bo ślub uczyniony tak mu nakazuje....

HERMAN.

Ja rycerskie śluby umiem też szanować,
(Podejrzliwie.)

Choć ten bardzo dziwny.. (po chwili.) Gdyby jaką
zdradę

Twoje słowa kryły.. (groźnie.) Wiesz, że memu
sercu

Litość nie jest znana!

JAN.

Możesz być spokojnym
Szlachetny Hermanie — Moją starą głową
Ręczę, że ów rycerz nie ma złych zamiarów —

HERMAN.

Zresztą — mniejsza o to — jestem zawsze gotów
I mam bystre oczy — lecz mię zatrzymałeś
Za długo Śpiewaku. Muszę jeszcze dojrzeć
Czy wszystkie rozkazy moje wypełnione.... (od-
chodzi.)

SCENA V.

JAN.

On się nie sprzeciwia — i rycerz nieznany
Ujrzy biedną Annę! Więcej nie potrzeba! (zagłada.)
A — teraz jej śmiało mogę mówić: „ufaj!”
(Postępuje krok za kulisy, wyprowadza Annę i roz-
mawia z nią po cichu — muzyka.)

SCENA VI.

(Wchodzą Barbara, Ludwika, Hermina i inne damy
i tworzą jedną grupę w głębi na prawo. — Jan
i Anna na przedzie sceny na lewo).

CHÓR DAM.

Jadą, jadą już rycerze!

ANNA I JAN (razem.)

Anna: Do mnie nikt! Do mnie nie —

Jan: Ufaj, wierz! Ufaj wierz!

Chór: Lśnią ich hełmy i pancerze

ANNA I JAN (razem.)

Anna: Dla mnie lśnią, tylko we śnie

Jan: Tobie też! Ufaj wierz!

Chór: Jadą sławni, urodziwi,

ANNA I JAN (razem.)

Anna: Do mnie nikt! Do mnie nie!

Jan: Padnie wróg! Z nami Bóg!

Chór: Z nimi będziemy szczęśliwi.

ANNA I JAN (razem.)

Anna: Tylko w śnie! Tylko w śnie

Jan: Będziesz też! Ufaj wierz.

(Jan w czasie śpiewu przeprowadza Annę na drugą
stronę — a po śpiewie Anna wychodzi.)

SCENA VII.

Wchodzą rycerze — kłaniają się chórowi dam —

CHÓR RYCERZY.

Witajcie!

CHÓR DAM I HERMAN.

Witajcie!

CHÓR RYCERZY.

Czołem wam!

Miłom nam

Witać grono dam!

Hej z dalekich my ciągniemy stron,
By usłyszeć słodkich pieśni ton —
W drogę zmuDNA szliśmy z pewnych bram,
By czas mile spędzić w kole dam,
W kole dam, w kole dam, w kole dam —
Bo gdzie piękność go zawoła
Biegnie rycerz zawsze w skok
I nie ugnie jego czoła
Ogień, woda, zmij ni smok!

CHÓR DAM.

Przyszli w czas,

Aby wraz

Bawić mogli nas!

Hej z dalekich oni ciągną stron,
By usłyszeć słodkich pieśni ton
W drogę żmudną szli z bezpiecznych bram
By czas mile spędzić w kole dam,
W kole dam itd.

Bo gdzie piękność itd., jak wyżej.

(Potem to samo śpiewają wszyscy razem, (chór
mieszany.)

HERMAN.

Witajcie rycerze dzielni! Tu w mojej osobie
Gospodarz was wita chętnie i z radością —
A moje trzy córki i szlachetne damy (pokazuje —
rycerze się kłaniają.)

Z sąsiedztwa witają was równie serdecznie,
Teraz jeśli można, niech powie, kto łaskaw,
O swoim imieniu, przewagach, bym wiedział,
Jak kogo ucześć mam w mym skromnym domu...

PIERWSZY Z RYCERZY (śpiewa:)

Nad brzegiem Renu ma posiadłość leży,
Księciem mię zowie cała rzesza sług —
Jak okiem zajrzesz z niebotycznej wieży
Pod moją władzę wszystko oddał Bóg!

DRUGI Z RYCERZY. (śpiewa:)

Ja z za Dunaju przybywam w te progi
Pod moją władzą wielki kraju szmat —
Znają mię dobrze, drżą przedemną wrogi
Gdy w bój prowadzę, dzielnej młodzi kwiat.

TRZECI Z RYCERZY. (śpiewa:)

Czyż tu nie doszła sława o rycerzu,
Co wśród lwy skoczył po bogdanki kwiat —
Z tym mieczem w dłoni i w tym tu pancerzu,
Jam to zwyciężył — zna mię cały świat!

Chór rycerzy.

My wszyscy w świecie znani z dzielnych czynów,
Nęci nas piękność, nęci chwały kwiat —
Oddamy chętnie życie dla wawrzynów,
Z bojów i chwały zna nas cały świat!

Chór dam.

To wszyscy w świecie znani z dzielnych czynów,
Nęci ich piękność, nęci chwały kwiat —
Oddadzą chętnie życie dla wawrzynów,
Z bojów i chwały zna ich cały świat!

BARBARA.

A ty zacny gościu, coś ukrył twarz swoją,
Czy nam nie raczysz o sobie powiedzieć?

JAGIEŁŁO (w przyłbicy.)

I owszem jeżeli posłuchać zechcecie
Ale wam niewiele mogę opowiedzieć.

(Śpiewa.)

Cóż powiem wam? Co śpiewać mam?
W dali ma ojczyzna droga,
Wolnych i walecznych kraj —
Nad nią łaska Pana Boga
Tam prawdziwy ziemski raj!

Nad nią łaska Pana Boga
Tam prawdziwy ziemski raj!
Rzuciłem kraj — ten ziemski raj
Bo za ptaszkiem szczęścia gonię,
I widziałem pereł sto —
Lecz czy znajdę tę zgubioną
To Bóg tylko — Bóg wie to!
Lecz czy znajdę tę zgubioną,
To Bóg tylko — Bóg wie to!

(Bard podchodzi do Jagiełły — rozmawiają.)

HERMAN.

(n. s.) Nie podoba mi się ten pan tajemniczy —

BARBARA (do H.) (szyderezco.)

(n. s.) Ptaszek mu uleciał!

HERMINA (do Barbary.)

Nie! On perłę zgubił

I szuka jej wszędzie....

LUDWIKA.

(n. s.) E! to jakiś biedak!

RYCERZ UCIEKAJŁO (wychodzi

wielkimi krokami naprzód.)

(n. s.) O mnie nikt nie spyta kto ja? skąd i po co?

Lecz ja sobie zawsze dobrze radzić umiem!

Nie chcą mnie się spytać — to ja im sam powiem!

(gł.) Przezaeni rycerze i przepiękne damy!

Gdy tu po kolei wszyscy swoje czyny

Śpiewem wysławiają — muszę i ja także

.. (Choć nie mówię chętnie nigdy sam o sobie)...

Muszę się przedstawić, by was nie obrazić....

HERMAN (niecierpliwie.)

Eh to niekonieczne!

UCIEKAJŁO.

Chcesz szlachetny grafie?

LUDWIKA, HERMINA, BARBARA.

Nie, nie! Nie potrzeba!

UCIEKAJŁO (nie chce rozumieć.)

Panie także proszą

A więc zaraz powiem, bo ja pięknym damom

Zawsze chętnie służę....

HERMAN.

Lecz....

UCIEKAJŁO (przerywa.)

Sprawię się krótko...

Przeszlachetny grafie! Pieśń barda o zamku

Cyllejskim i perle — doszła aż za morza!

BARBARA.

(n. s.) To o mnie!

LUDWIKA.

(n. s.) Uhm!

HERMINA.

(n. s.) Znam ja dobrze tę perłę! (pokazuje na siebie.)

UCIEKAJŁO.

Jako rycerz dzielny — wnet dosiadłem konia

I dalej przez morze!

BARBARA.

Jak to wpływ?

LUDWIKA I HERMINA.

O Jezu! (łamią ręce.)

UCIEKAJŁO.

Ależ oczywiście! Hyc! (pokazuje) a potem afu,

Afu! afu! afu! (niby płynie) brr... brr! stój....

zmij morski!

Długi tak na.. sto mil! Z paszczy ogniem zieje!...
Ślipie jak latarnie — zęby na trzy sążnie....

BARBARA.

Aaa! (zasłania oczy.)

UCIEKAJŁO.

Nie to piękna pani! Wspomniałem o perle
Cyllejskiej i dalej! Konia ostrogami
Ścisnąłem i... hop! W samo gardło żmija!

HERMINA.

Na prawdę?

UCIEKAJŁO.

Ja nigdy w życiu nie skłamałem
Tyle... (pokazuje koniec palca) (n. s.) Jeśli kła-
mię, to już wyżej głowy!
(gł.) Otóż z takim pędem wpadłem w gardło żmija,
Że przebiłem cielsko jakby strzała jaka
I przez grzbiet wypadłem zwycięsko do morza.

DAMY.

Aaaa! (łamią ręce.)

UCIEKAJŁO.

Nim się żmij odwrócił — żmij na sto mil d'ługi!
...Już byłem na brzegu, lecz tu jeszcze gorsze
Czekały mię przejścia!

HERMAN.

(n. s.) Łże jak pies!

LUDWIKA (do Barbary.)

(n. s.) On kłamie?!

BARBARA.

Mnie się to podoba! (do Uciekajły.) Cóż tam było
jeszcze?

UCIEKAJŁO.

Nie lubię się chwalić — lecz zaraz opowiem
A... tyle nie skłamię!

JAGIEŁŁO do Jana (z którym przez cały czas roz-
mawiał.)

(n. s.) Czy ty się nie mylisz?

UCIEKAJŁO (śpiewa.)

Jadę, patrzę aż tu zbój,
Jeden, drugi, trzeci zbój,
Czwarty, piąty, szósty zbój,
Siódmy — ósmy —

HERMAN (przerywa.)

Dziewiąty zbój!

UCIEKAJŁO (mówi.)

Nie — tam tylko ośmiu ich było prócz wodza —
Myszę sobie... hm źle będzie!... z nimi!
I z mieczem w dłoni

(Śpiewa.)

Wpadam na nich jako grom,
Walę, pałę — pada zbój
Drugi, trzeci, czwarty zbój
Piąty, szósty pada zbój
Siódmy, ósmy....

HERMAN.

Dziewiąty zbój!

UCIEKAJŁO.

(Prozą.) Nie, jeden uciekł!
(Śpiewa.)

A potem jeszcze zabiłem smoka
Ale jakiego! pi-pi-pi!
A ile bitew wygrałem przytem
(gwizdże) Fi fi fi!
A czarownicy — a wilkołaki!
A wieloryby i ludojady
A żabrokróle i węzogryzy
(długo) Aaaaa....

HERMAN (przerywa.)

No dość już tego! Teraz pójdź znów walczyć
Z kurami i gęsią pieczoną a potem
Dzban przyjdzie i tany....

UCIEKAJŁO.

Oj — to to! (podaje ramię Barbarze.)

BARBARA.

Więc chodźmy!

(Odechodzą wszyscy — śpiewając „Na bal” —)

SCENA VIII.

ANNA (wchodzi.)

Poszli wszyscy.... Poszli bawić się i śpiewać — —
Kapela przygrywa — pójdą razem w tany....

(Po chwili.)

Słyszałam ich śpiewy.... Dziwna rzecz dla czego
Jeden tak mi utkwił w uchu i w pamięci....
... Pewnie z tej przyczyny, że lubię śpiew tęskny...

(Po chwili.)

On tak rzewnie śpiewał ten rycerz nieznanym....
Lecz teraz.. ah! (Sposzrzega Jagiełłę i chce odejść.)

SCENA IX.

JAGIEŁŁO (wchodzi.)

Pani! Nie uciekaj! Proszę!.. (Anna się zatrzymuje)
Szukałem cię właśnie!

ANNA.

Jako? Porzuciłeś

Kapelę i tany, by szukać sieroty?

JAGIEŁŁO.

Nie dla tanów pani ja tu przyjechałem.

ANNA.

(n. s.) I nie dla sieroty....

JAGIEŁŁO.

Wybacz mej śmiałości,

Lecz czemu, gdy inni tańczą się i bawią,
Ty pani samotna błądzisz w zadumaniu....

ANNA.

Nie dla wszystkich tańce, nie dla wszystkich gody.

JAGIEŁŁO.

Lecz dla Anny, córki Anny i Wilhelma,
Dziedziczki Cyllei....

ANNA.

Ja nie o tem nie wiem,

A wiem tylko tyle, że jestem sierotą,
Że mój ojciec w grobie....

JAGIEŁŁO.

Więc cię tutaj krzywdzą?

ANNA.

(Chce mówić, potem wstrzymuje się.)

Nie, mnie nikt nie krzywdzi! Zresztą już za długa

Ta cała rozmowa z nieznanym rycerzem — —

(Chce odchodzić.)

JAGIEŁŁO (odstania twarz.)

Jeśli o to chodzi....

ANNA.

Na Boga! Rycerzu!

Cóżeś to uczynił? Wszak śluby zламаłeś!

JAGIEŁŁO.

Nie pani — ja ślubu wcale nie zламаłem!

ANNA.

Jakto już u celu jesteś życzeń swoich?

Więc znalazłeś ptaszę, które uleciało?

Znalazłeś tę perłę?

JAGIEŁŁO.

Tak, pani, znalazłem.

ANNA.

I tu, u nas? w zamku?

JAGIEŁŁO.

Tak, w tym zamku słońce

Szczęścia znów mi błysło....

ANNA (smutnie.)

Więc czemu nie idziesz
do tej perły swojej? I czemu sierocie
Zakłócasz jej spokój?

JAGIEŁŁO.

O pani! O Anno!

(n. s.) Mamże jej powiedzieć?... Nie, nie teraz
jeszcze!

(gł.) Pani, ja mam prośbę do sieroty Anny.

ANNA.

Prośbę? do mnie? jaką?

JAGIEŁŁO.

Prośbę wielką bardzo!
— Daj mi szarfę swoją — będę twym rycerzem!

ANNA.

Co? co! nie rozumiem!

JAGIEŁŁO.

Ty się wahasz pani?

Nie, ty prośbom biednych nigdy nie odmawiasz!
Wiem, że lud ubogi „matką” cię nazywa —
A ja także biedny.... nikomu nieznanym....

ANNA.

(n. s.) Co się ze mną dzieje? Tak mi serce bije!

JAGIEŁŁO.

Dziś rano przez ogród przechodząc przypadkiem
Widziałem cię pani, kiedyś się w kapliczce
Gorąco modliła — — O, jeżeli pragniesz,
Aby prośby twoje były wysłuchane,
Wysłuchaj ty innych, gdy cię szczerze proszą....
Albo tu.... (chce klękać.)

ANNA.

Co robisz! Daj pokój rycerzu!

Masz szarfę, jeżeli koniecznie chcesz tego
(przypina.)

JAGIEŁŁO.

O dzięki ci, pani! — Lecz — na tem nie koniec!

ANNA.

Co? więcej co jeszcze?

JAGIEŁŁO.

Tak, od dzisiaj pani

Jestem twym rycerzem. Ta szarfa mi będzie

Zachętą do czynów — Nagrodą twe słowo —

Lecz ty, pani, Anno — czy ty nie zapomnisz

O swoim rycerzu, co nawet imienia

Swego, nie wyjawiał?

ANNA (cicho.)

Będę pamiętała....

JAGIEŁŁO.

O dzięki ci pani! (całuje rękę.) Na dziś nie chcę
więcej....

Ja odjadę teraz, ale bardzo szybko

Będziesz miała wieści o mnie i odemnie,

A wtedy, wtedy (śpiewa):

Brylanty, uczuć kwiaty,

Ja pod stopy rzucę twe —

Z kwiatami oddam w wieki

Kochające serce me.

ANNA.

O Boże, wielki Boże,

Jakżeż moje serce drży —

I buja myśl w przestworze,

Przed oczyma rajskie sny.

JAGIEŁŁO. Razem (duet) ANNA.

Bóg wielki dopomógł mi,

Odnaleść perelkę mą,

Co raju blaskami lśni

I postacią nęci swą

Porzuc już żal,

Patrz śmiało w dal,

Tam życia maj

I szczęścia raj,

W miłości snach

O złotych tłach

Rozkosznie żyć,

Kochać i snić —

Nadzieja lśni,

O ufaj mi!

Ustanie żal,

Popłyniem w dal

Kochać i snić,

Rozkosznie żyć!

Nadzieja lśni,

Bądź zdrowa mi!

Mój Boże tak dziwnie mi,

Me oko zachodzi iza —

Blask szczęścia w oddali lśni,

I postacią nęci swą —

Zginął gdzieś żal,

Popłynął w dal —

Przed okiem maj

I szczęścia raj

Ma przyszłość w snach

O złotych tłach

Dziś pragnę żyć,

Kochać i snić —

Nadzieja lśni,

Tak dobrze mi —

Przeminął żal,

Popłyniem w dal

Kochać i snić,

Rozkosznie żyć,

Nadzieja lśni

O żegnaj mi!

(Jagiełło odchodzi.)

SCENA X.

ANNA (sama.)

Boże mój! co dzisiaj? co się ze mną stało?

SCENA XI.

Anna i Herman.

HERMAN.

Cha-cha-cha; Słyszałem! Pięknie Anno! pięknie!

Rycerze do moich córek przyjeżdżają,

A ty ich przywabiasz i nęcisz do siebie!
Pięknie moja panno!

ANNA (zmieszana.)

Ja go nie wołałam!

HERMAN.

Ty śmiesz jeszcze przeczyć?! Sam się przekonałem,
Lecz źle na tem wyjdiesz! Od dziś izba twoja
Będzie twem więzieniem! Drzwi strażą obsadzę
A z więzienia swego wyjdiesz tylko po to,
By zaślubić głupca tego i idyotę
I zbója, jak mówisz, Adolfa!

ANNA.

O Boże!

HERMAN.

Jeżeli nie zechcesz — to siłą! przymuszę!
Niech cię wtedy broni ten rycerz nieznany —
Odejdź mi więc zaraz do swego pokoju
I nie wychodź z niego! — a nie to straż przyszlę!
(szyderczo.) Już nie będziesz mogła gości bałamu-
cić —

Do widzenia zatem pani... Adolfowo!

(Wychodzi śmiejąc się szyderczo.)

SCENA XII.

ANNA.

Czym ja naprawdę, zrobiła co złego?
Wszak chciałam uciekać kiedy wszedł ten rycerz...

(Po chwili.)

Ten rycerz — — — tu Adolf — więzienie... mój
Boże!

(Zasłania twarz, po chwili śpiewa.)

Błysło słońce i znów ciemno,

Znowu serce w łzach —

I noc tylko, noc przedemną,

Już po złotych snach...

I noc tylko, noc przedemną,

Już po złotych snach...

Biedna — biedna ja sierota,

Ojciec weź mnie w grób —

Pryśła snów mych tkanka złota,

Ojciec weź mię w grób — —

Pryśła snów mych tkanka złota,

Ojciec weź mię w grób — —

(Zasłona spada.)



ODSŁONA III.

(Na zamku Cyllejskim.)

SCENA I.

**Córki Hermana i damy poprawiają sobie stroje
i śpiewają jak w odsłonie I.**

**Pieśń o stroju: „Strój wznosi piękność itd.
Po śpiewie wbiega Hermina.**

HERMINA.

Wiecie? Koniec z Anną!

DAMY.

Co? co? (zbliżają się.)

LUDWIKA.

Mówże prędzej!

HERMINA.

Papa ją wydaje!

DAMY.

Za kogo? Za kogo?

LUDWIKA.

Za grafa Adolfa!

WSZYSCY.

Cha-cha — Adolf! cha-cha!

LUDWIKA.

On musi tak zrobić! Bo....e! lepiej zmilezę!

DAMY.

Powiedz! Powiedz! co?

LUDWIKA.

Kiedy.... hm.. nie wiem jak?..

— 47 —

DAMY.

Mów! mów!

LUDWIKA (tajemniczo.)

Z tym rycerzem nieznanym... pobożna
Anna była razem....

DAMY (dziwią się.)

Taaak?

LUDWIKA.

Papa ich widział!....

Ten rycerz twarz odkrył — — — śpiewali! no — —

DAMY (oburzone.)

Aaa! Taaak!

BARBARA.

Rycerze tu jadą! do nas! A ta Anna
Nęci ich do siebie!

DAMY (oburzone.)

Patrzcie no! Świętoszka!

A to strasznie! Zbrodnia! (Z tych słów każda mówi
co innego.)

BARBARA.

Zbrodnia! to najtrafniej!

Przymusić rycerza do złamania ślubu

To zbrodnia okropna!

DAMY.

Prawda! Prawda! Tak, tak!

LUDWIKA.

Teraz już rozumiem dlaczego nieznanym

Rycerz od nas uciekł!

DAMY.

Na śpiew! Schadzkę! Aaaa!

BARBARA.

Dlatego graf Herman musi Annę wydać
Za Adolfa!

DAMY.

Musi!

HERMINA.

I to jeszcze szczęście

Dla niej!

DAMY.

Pewnie! pewnie!

LUDWIKA.

Adolf jest rycerzem,

Ma włosę wcale piękną! — a Anna sierota — —

BARBARA.

Może jej zazdrościsz?

LUDWIKA.

Baśka! Takie żarty!

(z dumą) Co ja — to nie Anna!

HERMINA.

Lecz czy wiecie o tem,

Że ta co rycerza ślub złamać przymusza
Nie cieszy się z tego, że zostanie żoną
Adolfa?

DAMY.

Co? co? Tak?

BARBARA.

To tylko komeđye!

Anna tak udaje!

DAMY.

Udaje! udaje!

HERMINA.

Cicho! cicho!

DAMY.

Co? co?

HERMINA.

Graf Herman wchodzi!

SCENA II.

Ci sami i Herman.

HERMAN (z ukłonem.)

A — właśnie szukałem! Chciałem wam oznajmić,
Że wydaję, Annę za grafa Adolfa!

DAMY.

Będzie wesele! (rozmawiają ze sobą w głębi — Her-
man z córkami na przodzie sceny.)

HERMAN.

Tak. Dla was moje córki

Są księżęta dzielni — a dla Anny głupiec,
Idyotyczny Adolf!

BARBARA.

Jaki papa dobry!

LUDWIKA.

Ja jeszcze nie wierzę, że się jej pozbędziem.

HERMINA.

Jeszcze Anna nie jest Adolfową żoną.

HERMAN.

Nie jest — ale będzie!

BARBARA.

A jeśli nie zechce?

HERMAN.

Co? ona? nie zechce? Oprze się mej woli?
Co mówisz, dziewczyno?

LUDWIKA.

Anna jest uparta!

HERMAN.

Złamię ja ten upor — nie ma o czem mówić!
A wy lepiej pójdźcie przygotować wszystko,
Bo wkrótce przybędą rycerze i Adolf....

BARBARA, HERMINA.

Dobrze papo! dobrze!

BARBARA I LUDWIKA (do dam.)

Adolf i rycerze

Przyjdą! Chodźmy!

DAMY.

Chodźmy! chodźmy! (wychodzą.)

SCENA III.

HERMAN (sam.)

....Zwlekać

Już nie mogę dłużej. Pewnie Jan przeklęty
Rozbudził ciekawość rycerzy. Pytają
Się wszyscy ciekawie.... wietrzą tajemnicę....
To źle dla mych córek! (po chwili). E, wszystko
się zmieni

Gdy Anna zostanie żoną tego głupca
Adolfa! Czy zechce? — Cha! cha! Chciałbym wi-
dzieć!

Niechby się oparła mej woli! — (trąbka za sceną)
— A! idą!
(wychodzą szybko).

SCENA IV.

(Anna wchodzi lekliwie.)

Tu nie ma nikogo! (oddycha). Ublagałam strażę...
Wyjść mi pozwolono!.... O Boże mój! Boże!

Co ja pocznę? Uwięzić mię kazał
Herman bezlitośny.... i nie ma nikogo
Ktoby mię obronił... Nawet Jan, ten jeden,
Co mi szczerze sprzyjał zniknął gdzieś bez wieści.
(po chwili). A może i jego kazał Herman schwycić?
....On na wszystko gotów! (po chwili)

Za co on mnie męczy?

Co ja jemu winna? ja, biedna sierota?
Mamże całe życie przejechać w więzieniu? — —
A jeśli dotrzymać zechce swego słowa
I tego Adolfa strasznego tu.... Nie! To
Niepodobna! Nie chcę nie chcę! Ja niechcę!
Schronię się w klasztorze jakim. — Pan Bóg dobry!
On mi dopomoże!.... Pójdę! (Za sceną hałas,
śmiechy i oklaski.
Boże! Boże!

Już za późno! (z rezygnacją). Wrócę, wrócę do
więzienia

Niech przynajmniej strażę nie cierpią z mej winy!
(wychodzi.)

SCENA V.

(Wchodzą żartując rycerze z damami. — Her-
man wprowadza Adolfa.)

HERMAN.

Otóż jest graf Adolf!

RYCERZE.

Miło nam! Miło! cha! cha!

ADOLF (patrzy groźnie w
około z namaszczeniem.) Ja umiem bić i jeść i pić!

RYCERZE I DAMY.

Brawo! Brawo! (Śmieją się.)

UCIEKAJŁO.

Zupełnie jak ja! bo....

ADOLF (groźnie.)

Co? Jak? (Uciekajło zmyka.)

HERMAN.

Ale co tam!

Wszystko ułożone i będzie wesele!

Wnet sprowadzę Annę! (wychodzi.)

RYCERZE I DAMY.

Wesele! Wesele! (śpiewają)

Wesele będzie i bal

I zagra nam kapela! —

— Ucieka smutek i żal

Gdy duch się rozwesela!

(Adolf przez cały czas stoi na środku i patrzy idyotycznie w około.)

SCENA VI.

CI SAMI — HERMAN I ANNA.

(Herman prowadzi Annę za rękę — Anna idzie niechętnie.)

HERMAN.

Jest i panna młoda — a tam twój mąż przyszedł!

ANNA.

(n. s.) Co się ze mną dzieje? O mój Boże drogi!
To pewnie sen tylko.... Nie, ja widzę — czuję!
To jawa! to prawda!

HERMAN.

Idźże Anno — bliżej!

Tam jest mąż i pan twój!

ANNA.

Nie — wy żartujecie

Z biednej sieroty!

HERMAN (groźnie.)

Co? Co znaczy ta mowa?—

Graf Adolf prosił mię o twą rękę i ja

Mu przyrzekłem!

ANNA.

Jakto? Bez mej wiedzy? woli?

HERMAN.

Na zamku Cyllejskim tylko jedna wola

Jest: (z naciskiem) wola Hermana!

ANNA.

(n. s.) Co ja pocznę?

HERMAN.

No, grafie Adolfie — przemów, że co do niej.

ADOLF.

(dobitnie) Ja.... umiem bić i jeść i pić! (Damy i
rycerze śmieją się w kułak.)

HERMAN.

(n. s.) Bałwan głupi!

(gł.) Prawda — na czułość dość czasu zostanie!

Jeszcze raz się spytam — zważaj co odpowiesz!

(do Anny) Anno chcesz być żoną Adolfa?

ANNA.

Nie! nie! I

Sto razy nie!

HERMAN.

I sto razy nie! Więc niechcesz
Poddać się mej woli? Cha-cha-cha nie chcesz?

....Nie chcesz — ale musisz! Tak, musisz, bo
Herman
Chce tego! A panem tu Herman!

ANNA.

Boże mój!

(do H.) Nie, nie, ty nie będziesz na tyle okrutnym!
Nie zmuszaj mię — proszę — Wszak tyś mój o-
piekun,

Więc bronić sierotę twój obowiązkiem!
Patrz — jaki on straszny! (wskazuje Adolfa.)
Pójdę do klasztoru
Raczej!

HERMAN.

Do klasztoru? — Nic z tego! Do ślubu!
I to dzisiaj jeszcze!

ANNA.

Jeszcze raz cię błagam....

HERMAN.

Nie rób no komedyj, bo czas do kaplicy —
Tam kapelan czeka!

ANNA (w rozpacz i gniewie.)

O głazie bez serca!

Tyś kamień nie człowiek! — Ale wy, rycerze!
Wszak, wy macie serca! Wszakże obowiązkiem
Szlachetnych rycerzy jest bronić sieroty,
Bronić uciśnionych! — Więc do Was się zwracam
Ja biedna sierota.... Was na klęczkach błagam:
Obróćcie mię przed nim! Wyprowadźcie z zamku,
Pójdę do klasztoru!

(1-szy, drugi i 4-ty rycerz — podchodzą do Her-
mana.)

2-gi RYCERZ. (n. s.)

Grafie, czy na prawdę
Ta biedna dziewczyna, jako nam mówiłaś,
Ma rozum zmieszany?

4-ty RYCERZ.

Czyś się nie pomylił?

1-szy.

Grafie! my rycerze!

HERMAN.

Wszak wam już mówiłem,
że jej brak tu — klepki.... A ten ślub to dla niej
czyste dobrodziejstwo — — Wszak jestem jej
krotnym

I wraz opiekunem — bądźcie więc spokojni
I wiercie mój słowem....

ANNA.

(n. s.) Czy się ujmą za mną?

(Rycerze odchodzą w głąb.)

(gł.) Co i wy bez serca? Czy i wy nie ludzie?

2-gi RYCERZ.

Graf Herman jest krotnym pani, opiekunem —
Chce tylko jej szczęścia....

ANNA.

On? chce mego szczęścia?

1-szy RYCERZ.

Tak — więc radzimy szczerze usłuchać rad jego —

ANNA.

Usłuchać? Przenigdy!

HERMAN.

Dość już tych głupstw wszystkich
Trzeba to raz skończyć!

ANNA.

(n. s.) Boże mój kochany!
Natchnij mię co czynić!

HERMAN.

Pójdźmy do kaplicy!

ANNA (cofa się.)

Ja nie pójdę!

HERMAN.

Nie? Ty nie pójdiesz tam? to cię
Zaprowadzą! Hej tu! straż! (wchodzi dwóch żoł-
nierzy)

Patrz — to będą

Drużbowie twoi! Czy pójdiesz dobrowolnie?

ANNA.

Nigdy!

HERMAN (do straży.)

A więc — weźcie tę szaloną! (Straż posuwa się.)

ANNA.

Stójcie!

Albo... (wyciąga sztylet.)

SCENA VII.

(Ci sami i Jan.)

JAN (chwyta za rękę Annę.)

Stój! Dla Boga! — Co się tutaj dzieje?

ANNA.

Janie! ratuj! (ślania się — Jan ją podtrzymuje)

HERMAN.

To nie twoja sprawa!

JAN.

Sprawa

To każdego zanego rycerza — ratować
Kobietę! A ja też na rycerza byłem
Pacowany!

HERMAN (wściekły.)

Ty chcesz — przeciw mojej woli?
Do rodzinnej sprawy...

JAN (przerywa.)

Sprawy familijne

Ja zawsze szanuję. —

HERMAN.

Za taką zuchwałość

Nie minie cię kara! Jest tu straż pod ręką!

JAN.

Pozwól zany grafie, że tylko słów kilka
Przemówię na moje usprawiedliwienie.

HERMAN.

Ty nie masz tu głosu!

RYCERZE.

Niech mówi! niech mówi!

HERMAN.

(n. s.) Piekło! oni za nim! (gł.) Dobrze, możesz
mówić...

Kiedy ci szlachetni rycerze chcą tego —
(groźnie.) Ale potem pójdiesz skąd przyszedłeś —

a ta,

Anna — spełni moją wolę!

JAN.

Dobrze — Zgoda!

ANNA.

Co ty mówisz? Janie?

JAN.

(do Anny.) Bądź pani spokojną!
(gł.) Przedewszystkiem zanim przystąpię do rzeczy
Opowiem wam powieść — powieść pełną dziwów—

DAMY.

Dobrze! Dobrze!

HERMAN.

Mów już,

Byle prędzej!

JAN.

Otóż — Był król — wielki, sławny
I mądry i dzielny — Ten król miał dwie córki,
Gdy zmarł — inny mocarz siadł na jego tronie
A córki precz zabrał — z przed oczu narodu....

HERMAN.

(n. s.) Co on mówi?

JAN.

Jedna z nich umarła — zdala
Od ojezyny.... Drugą zaś król nowy wydał
Za mąż, w kraj daleki....

HERMAN.

(n. s.) Co to wszystkó! znaczy?
Czyżby się odważył?

JAN.

Ta królewska córka
Wydała na świat młodziutkie orlątko,
Które w zapomnieniu i nieświadomości
Rosło od Ojezyny i swoich daleko!....
To orle, któremu kruki służyć winne,
Ulegać musiało biedne czarnym ptakom,

Nie wiedząc nie wcale o swej królewskości....
Rycerze! Orlątko gdy urośnie w pióra
Frunie pod obłoki! — Królowna gdy wzrośnie
Winna sięść na tronie! A jeśli ją krzywdzą?
Któryż z was szlachetni nie przeleje dla niej
Ostatnią krwi kroplę?

RYCERZE (z zapalem.)

Wszystcyśmy gotowi!

HERMAN.

(gł.) On wszystko zepsuje!

JAN.

Nie wątpilem o tem!

Rycerze szlachetni! To orlątko białe
Ja znam! bom ja sługa stary króla dziada!
Ta wnuka królewska potrzebuje teraz
Waszej pomocy! A tą wnuką jest....

HERMAN.

Milcz!

Lub zginiesz zaraz! (chwytą go za szyję — za sce-
ną trąby) Hej strażę! tu do mnie!

RYCERZE.

Co to znaczy? Co się stało?

DAMY.

Boże! Boże!

(Wszystcy równocześnie wołają — straż się zbli-
ża —).

ANNA.

Ratujcie! Jan ginie! (za sceną trąby —).

WSCYSCY.

(Zamieszanie.) Co to? Co? (Herman
puszcza Jana —).

SCENA VIII.

GIERMEK.

Posłowie

Królewscy przybyli!

WSZYSCY.

Posłowie? Królewscy!

HERMAN (zmieszany.)

Posłowie?... Królewscy? No przecie.... ha....

zażaz....

(Do giermka.) No ruszże się kapiu! puszczać! pro-
sić! prędzaj!

SCENA IX.

(Ci sami i posłowie z asystencyą.)

IWAN z Olichowa, kasztelan szremski.

Czołem wam szlachetny grafie, rycerze i
Damy!

WSZYSCY.

Czołem! czołem!

IWAN.

Wysłani od króla

Z tamtej strony Karpat — przez rzeki, doliny,
Góry i wąwozy szliśmy dniem i nocą
Do zamku Cyllei — —

HERMAN.

Dzięki wam za trudy

Ale w jakiej sprawie?

IWAN.

Wiecie, że Jadwiga,

Nasza święta pani... zgasła... lecz z jej woli
I z woli narodu i króla idziemy

By odnaleźć brylant, coby nowym blaskiem
Oświecił przesławną koronę Lechitów,
Szukamy kwiatuszka, co notami płonie,
Szukamy tej sławnej dziś — perły Cyllejskiej!

BARBARA.

(n. s.) To po mnie!

HERMINA.

(n. s. Przecie raz!

LUDWIKA.

(n. s.) Będę królową!

HERMAN.

Dobrzeście trafili — czcigodni posłowie —
Na zamku Cyllejskim rosną takie kwiatki,
Mam aż **trzy** perełki! Która z nich ozdobi
Koronę lechicką — sami wybierzećie —
Posłuchajcie tylko — przedstawię je zaraz!
(n. s.) Zachwalę im Baškę, niech będzie królową.

(Śpiewa.)

Mam ja perłę urodziwą,
Śpiewa cudnie — daję słowo,
Wiotka, zgrabna — wzrost na dziwo! —
Niechże będzie wam królową —
Śliczna złoży się z nich para —
A tą perłą jest... Barbara!
(Barbara się kłania — posłowie składają jej ukłon.)

POSŁOWIE (śpiew.)

Miło nam poznać tę perłę ładną,
Co ma wzrost boży — i kibić składną —
Lecz ta perełka twój zamek zdobi,
Więc niech zostanie ,trzymaj ją sobie,
Bo to nie ta!

LUDWIKA.

(n. s.) Ha — przegrała Baśka! Ja będę królową!

HERMAN (ździwiony.)

Co? więc król Lechitów już swój wybór zrobił?

O — jeżeli tak jest, to słuchajcie dalej —

(n. s.) Zapewne Ludwika wpadła jemu w oko!

(Śpiewa.)

Mam też kwiatek — to różyczka!

Zgrabna, składna, jak toczona! —

Oczy gwiazdki — pączek lieczka,

Zębki perły — włos korona.

Kwiat — dla króla wojownika,

A tym kwiatem jest... Ludwika!

POSŁOWIE (kłaniają się — Ludwika także.)

(Śpiew.)

Miło nam poznać ten kwiat uroczy,

Te zębki — perły i gwiazdki oczy —

Ale ten kwiatek zdobi Cylleję,

Niechże i dalej tutaj jaśnieje,

Bo to nie ta!

LUDWIKA.

(n. s.) Przebrzydli!

BARBARA.

(n. s.) Cha cha cha! Dobrze ci tak!

HERMINA.

(n. s.) Brawo!

Mówiłam, że mnie chcą! Ja będę królową!

HERMAN.

Teraz już zgaduję, której perły chcecie!

(n. s.) Niech biorą Herminę! Wszystko tam mi jedno!

(gł.) A więc posłuchajcie! Śpiewam raz ostatni!

(Śpiew.)

Jest na zamku lube ptaszę,

Co wciąż skacze, piosnki dzwoni,

Ta szczebiotka: szczęście nasze!

Nigdy łezki nie uroni —

Niechże leci ta ptaszyna

Ma najmłodsza z cór: Hermina! (ukłony.)

POSŁOWIE (śpiewają.)

Miło nam poznać ptaszę, co dzwoni,

Co nigdy jednej łzy nie uroni —

Lecz kiedy serce wasze posiada

Niechże i dalej tu piosnki składa

Bo to nie ta!

HERMINA.

(n. s.) Zwaryowali!

DAMY.

Co? co?

RYCERZE.

Nie ta?

BARBARA I LUDWIKA.

(n. s.) A to dobrze!

HERMAN (zły.)

Nie rozumiem weale! ale innych pereł

Nie mam tu na zamku!

IWAN.

Nie gniewaj się grafie
Lecz my tylko słudzy i słuchać musimy

A gdy tutaj nie ma tej, której szukamy,
Pójdziemy gdzieindziej!

JAN.

Wstrzymajcie się chwilę
I zanim pójdziecie — posłuchajcie jeszcze
Mojej krótkiej pieśni....

BARBARA.

(n. s.) Co ten tu chce znowu?

JAN (śpiewa.)

Znam ja także kwiatek przedni,
Który serce ma anioła —
„Matką” ją przewali biedni,
Wianek złoty u jej czola —
Krew królewska w żyłach płynie
Skoń jej złoci wiara, cnota,
Jako „perła” w świecie słynie
A tą perłą: ta — sierota!

(wskazuje Annę.)

DAMY.

Co? ona?

RYCERZE.

Szalona?

HERMAN.

(n. s.) Bodajbyś kark skrócić!

Co to znaczy?

IWAN.

Tak, to jest prawdziwa perła
Ta, której szukamy! (do Anny.) Wnuko Kazimirza
Wielkiego! Niewdzięczna Lechia, która na czas
Jakiś zapomniała, co winna potomkom

Swego dobrodzieja — dziś chce błąd naprawić:
Na tron twego dziada kornie cię zaprasza

ANNA.

(n. s.) Więc ja jestem wnuką największego z kró-
łów?....

....I to wszystko prawda?

IWAN.

Poślub Władysława

I króluj nam długo!

ANNA.

Więc za taką cenę
Dajecie koronę?.... Poślub Władysława....
— — Nie, nie ja nie mogę! Ja nie chcę korony!

BARBARA, LUDWIKA, HERMINA.

Głupia!

RYCERZE.

Odmawia!

DAMY.

Co?

HERMAN.

A co? nie mówiłem?

Szalona!

IWAN.

Kiedy świątobliwa zgasła nam Jadwiga
Król i naród szukał takiej następczyni,
Któraby cnotami — świeciła jak zorze!
Przymioty twej duszy — pieśni bardów sławą —
A lud biedny w hrabstwie „matką” cię nazywa —
A zostaną matką milionów Polaków,
Którzy z utęsknieniem oczekują ciebie....

ANNA.

(n. s.) Co ja teraz zrobię?....

JAN.

(n. s. do Anny.) Pani! Zawierz słudze
Wiernemu i powiedz czemu się nie zgadzasz....

ANNA.

....Ja nie mogę.... widzisz.... bo.... ja już
przyrzekłam!
...Dałam nawet szarfę... Ten rycerz nieznany...

JAN (radośnie.)

Ten rycerz nieznany! Więc to jęgo wina?
O dzięki ci Boże! (do posłów.) Wszystko będzie do-
brze!

Już słyżę trąb glosy (Za sceną trąbki grają — Jan
wybiega.)

DAMY.

Co to! Ten zwaryował!

RYCERZE.

Znowu goście!

ANNA.

Co się z Janem stało? I on mię opuścił?

SCENA IX.

Ciż sami i Jagiełło z drużyną.

DAMY.

A! rycerz nieznany!

JAGIEŁŁO (podechodzi do Anny.)

Więc to prawda pani?

Wzgardziłaś koronę dla mnie? tylko dla mnie?

ANNA (zmieszana.)

Co?... Rycerz nieznany! Ja....

JAGIEŁŁO.

Nie będę więcej
Rycerzem nieznanym — mogą mię znać wszyscy!
(zdejmuje przyłbicę.)

WSZYSCY.

Król Władysław! Wiwat! Niech żyje król polski!

ANNA.

(n. s.) On jest królem Polski!

JAGIEŁŁO (do rycerzy.)

Dziękuję! dziękuję!

(do Anny.) Teraz ja do posłów moich się przyłączę
I proszę wraz z nimi: Przyjm pani koronę
Dziada Kazimierza! Byłaś matką biednych
Bądźże także matką mojego narodu!

ANNA.

Mój Boże! Mój Boże! (przechyla trochę głowę) —
Jagiełło wkłada koronę — a Jan narzuca na ramio-
na płaszcz królewski.)

JAGIEŁŁO.

Cały kraj lechicki

Do twych stóp się ścieli — a ja tak jak wówczas
(Śpiewają duet z 2-giej odsłony.)

PIERWSZY Z RYCERZY.

Najjaśniejszy Panie — graf Herman oszukał
Nas! Honor rycerski....

HERMAN (przerywa.)

Królu miłościwy!

JAGIEŁŁO (przerywa.)

Prześtań opiekunie czuły! Wiem o wszystkim.

HERMAN (kłęka, a przy nim Barbara, Ludwika,
Hermina ,także padają na kolana.)
Łaski!

ANNA.

Przebacz panie!

JAGIEŁŁO (do Anny.)

A ty?

ANNA.

Ja przebaczam....

JAGIEŁŁO (z uśmiechem.)

Jeżeli królowa lechicka przebacza,
To i król inaczej uczynić nie może.

HERMAN.

Dzięki królu!

WSZYSCY.

(Jedni:) Niech nam żyje!

(Drudzy:) Cześć królowi!

JAN.

Niech żyje Cyllejska nam perła — królowa!

WSZYSCY.

Niech żyje królowa?

UCIEKAJŁO (wysuwa się z tłumu.)

Niech żyją oboje!

WSZYSCY.

(Jedni: Niech żyje królestwo!

(Drudzy:) Niech żyją oboje!

WSZYSCY.

Niech żyją oboje! Niech żyje królestwo!

(Odpowiednia grupa.)

ŚPIEW.

Niech żyją królestwo, niech żyją wesoło!

I niechaj swą łaską obdarza ich Bóg.

Niech słońce wesela ozłaca ich czoło

Niech ścieli się — czcząc ich — świat cały
do nóg.

Soprany: Królowi Lechii cześć!

Basy: Niechaj żyje nam, niech żyje!

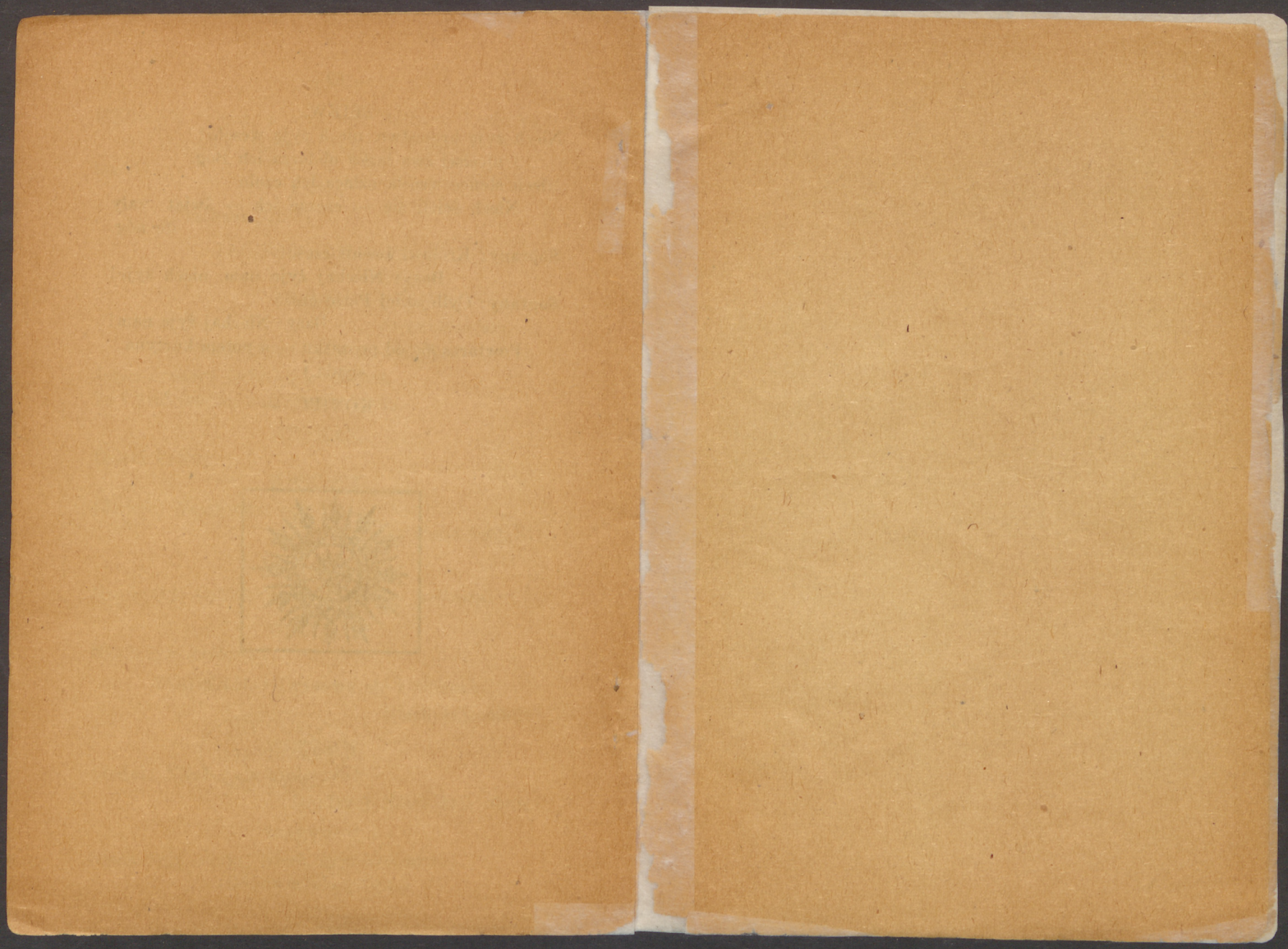
Soprany: Cyllejskiej Perle cześć

Basy: Niechaj żyje nam!

(Powtarza się od początku — a potem kurtyna
spada.)

— KONIEC. —





351

Biblioteka Główna UMK



300043343496

Biblioteka Główna UMK



300043343496

Biblioteka
Główna
UMK Toruń

940766